

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cenzura/86227,Nadrobic-stracony-czas.html>



ARTYKUŁ

Nadrobić stracony czas

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JAROSŁAW NEJA 13.09.2021

W latach 1980-1981 „Solidarność” szybko wykroczyła poza sprawy stricte pracownicze. Odkłamywano historię najnowszą i popularyzowano literaturę, która nie mogła zaistnieć w oficjalnym obiegu. Miały w tym udział Wszechnica Górnośląska i prasa związkowa Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

W październiku 1980 r. w wywiadzie dla „Trybuny Robotniczej”, organu prasowego katowickiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Andrzej Rozpłochowski, lider jednej ze struktur międzyzakładowych „Solidarności” w regionie, zwracał uwagę na to, że w PRL nastąpiło wyjąłowanie wartości kulturalnych. I zaznaczył:

„Dobra kultury narodowej wypracowuje cały naród. Jeśli ma ograniczony dostęp do dorobku kulturalnego, to ogranicza to zarazem możliwość rozwoju duchowego człowieka, całego społeczeństwa”.

Wypowiedź ta dobrze oddaje wyjątkowość „Solidarności”, niezależnej organizacji, która w warunkach państwa komunistycznego szybko wykroczyła poza ramy związku zawodowego, uzewnętrzniając oczekiwania i pragnienia większości Polaków, odnoszące się nie tylko do sfery wolności i praw pracowniczych.

W okresie szesnastu miesięcy rewolucji Solidarności w całym kraju wydawano ok. 2 tys. niezależnych tytułów prasowych. Własnymi biuletynami dysponowały niemal wszystkie ważniejsze ośrodki Związku w województwie katowickim. Dzięki temu udało się zniwelować wieloletni niedowład informacyjny, a przez to poszerzyć świadomość społeczeństwa.

Uwalnianie zniewolonych umysłów

Było to szczególnie widoczne chociażby na łamach prasy związkowej. Dość przypomnieć, że w okresie szesnastu miesięcy rewolucji Solidarności w całym kraju wydawano ok. 2 tys. niezależnych tytułów prasowych. Własnymi biuletynami dysponowały niemal wszystkie ważniejsze ośrodki Związku w województwie katowickim, chociaż ich poziom i nakład były różne. Swoje pisma i ulotki wydawały w regionie także inne

organizacje i środowiska niezależne. Dzięki temu udało się zniwelować wieloletni niedowład informacyjny, a przez to poszerzyć świadomość społeczeństwa. Początki nie były łatwe. Trzydzieści pięć lat funkcjonowania systemu komunistycznego zrobiło swoje, o czym świadczyły chociażby trudności, z którymi musieli się zmagać twórcy „Wolnego Związkowca”, pierwszego w województwie katowickim niezależnego biuletynu związkowego, wydawanego od 15 września 1980 r. w Hucie Katowice. Redaktor naczelny Zbigniew Kupisiewicz wspominał po latach, że początkowo pismo rozchodziło się opornie,

„gdyż ludzie bali się [...] [je] brać. Osobiście stałem na bramie i wciskałem do rąk egzemplarze, [...] wszystkiego uczyliśmy się sami na bieżąco. To, co publikowaliśmy jesienią 1980 [r.], można teraz różnie oceniać, ale wtedy «Wolny Związkowiec» jako wolna trybuna ludzi, którym przez lata odbierano prawo do publicznej wypowiedzi, do wyartykułowania swoich poglądów, pomysłów czy potrzeb, spełniał swoje zadania. Stąd rosła jego popularność”.

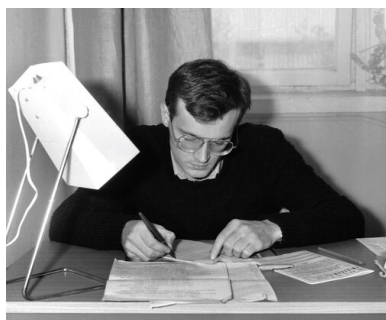
Czterostronicowa broszurka z czasem rozrosła się i stała się jednym z najpoczytniejszych źródeł niezależnej informacji w regionie, ale też poza nim. Działo się tak przede wszystkim z powodu problematyki poruszanej w biuletynie, która szybko wykroczyła poza sprawy stricte związkowe i wewnątrzzakładowe.

„Przez 35 lat – pisał Kupisiewicz w numerze 5 z 25 września 1980 r. – próbowano zrobić z nas niewolników [...]. Osiągnięcie całkowitej wolności powinno być, moim zdaniem, naszym głównym i jedynym celem”.

Na początku 1981 r. kierowanie pismem przejął Jacek Cieśllicki. Współpracował już wcześniej z biuletynem, a poza tym od stycznia 1981 r. wydawał w Hucie Katowice codzienny serwis informacyjny „Wiadomości Solidarności”, poświęcony bieżącej sytuacji w kombinacie i działalności tamtejszych struktur związkowych. Kiedy w marcu 1981 r. pracownicy jednego z wydziałów huty postulowali, aby w „Wolnym Związkowcu” zamieszczać całotygodniowy program telewizyjny, dzięki czemu ich zdaniem spadłby popyt na „Trybunę Robotniczą” i można by przyczynić się „do bojkotu tej piszącej głupoty gazety”, Cieśllicki zareagował w charakterystyczny dla siebie sposób:

„Koledzy, szkoda każdego centymetra kwadratowego «WZ» na głupoty telewizyjne”

– pisał w „Wiadomościach Solidarności”.



Zbigniew Kupisiewicz, pierwszy redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. - Dąbrowa Górnicza (za: „Biuletyn IPN”, nr 7-8/2020)

Wkrótce w „Wolnym Związkowcu” zaczęto publikować przedruki obszernych fragmentów materiałów i opracowań z historii najnowszej i tekstów literackich zakazanych dotąd przez cenzurę. W ten sposób czytelnicy biuletynu mieli możliwość zapoznania się z *Archipelagiem Gułag* Aleksandra Sołżenicyna, ze *Zniewolonym umysłem* Czesława Miłosza, z opowiadaniem Stefana Żeromskiego *Na probostwie w Wyszku* (w PRL utworem konsekwentnie pomijanym w kolejnych oficjalnych wydaniach dzieł pisarza), fragmentami listy ofiar Zbrodni Katyńskiej czy relacjami ppłk. Józefa Światły, byłego wicedyrektora Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, obnażającymi mechanizmy funkcjonowania w Polsce władzy stalinowskiej. Decyzję o publikacji tych materiałów Cieśliski tłumaczył nadzieją, że wśród czytelników znajdzie się przecież taki, który

„z pietyzmem zachowa te kawałki ukradzionej nam przez cenzurę literatury – dla swoich dzieci, bo może sam też nic z tego nie rozumiał, nie ma głowy do czytania, jest ogłupiałym przez tyle lat robolem – ale ma wrodzoną kulturę i czuje, jak należy postąpić. Jestem pewien – przewidywał redaktor – że niejedynemu Czytelnikowi powie: co ten Cieśliski puszcza za pierdoły o jakiejś Gammie, nie szkoda na to miejsca? Ale sądzę, że więcej będzie takich, którzy westchną: Boże, przecież ten Gamma to chyba [Jerzy] Putrament? I wyciągną z tego wnioski... Tym bardziej groźny jest «Wolny Związkowiec» dla ersatz-socjalistów, im więcej sieje ziaren,

z których coś kiedyś wykiełkuje w umysłach zniewolonych propagandą, coś dla Polski”.

Redaktor naczelny wyjaśniał także, że obejmując pismo, był przekonany, że należy

„nadrobić stracony czas, i to jak najszybciej, ponieważ nie wiadomo, jak długie będzie zawieszenie cenzury, a więc natychmiast rozpocząć publikowanie choć okruchów tego, co nam wszystkim wyrwano z historii i świadomości narodowej – po to, by stworzyć oparcie i odnośniki dla późniejszej publicystyki redakcyjnej, a także po to, by coś obudzić w Czytelnikach i dostarczyć im materiału do przemyśleń i dyskusji, [...] przejść do aktualnej publicystyki dopiero po zakończeniu cyklu przedruków rozszerzających pole widzenia większości Czytelników, a więc wtedy, gdy poznamy wszyscy choć okruchy informacji o roku 1920, o Katyniu, o bezprawiu stalinowskim, o roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, o nieudolnościach kolejnych ekip partyjno-rządowych. Uważam, że bez znajomości tych spraw Czytelnik nie potrafi w pełni wykorzystać nawet najlepiej napisanego artykułu na aktualne tematy, a nawet może obruszyć się na jakieś «wydziwianie»”.

Czytelnicy mieli możliwość zapoznania się z *Archipelagiem Gułag* Aleksandra Sołżenicyna, ze *Zniewolonym umysłem* Czesława Miłosza, z opowiadaniem Stefana Żeromskiego *Na probostwie w Wyszkanie* (w PRL utworem konsekwentnie pomijanym w kolejnych oficjalnych wydaniach dzieł pisarza), fragmentami listy ofiar Zbrodni Katyńskiej czy relacjami ppłk. Józefa Światły.

Artykuły, wykłady, wystawy

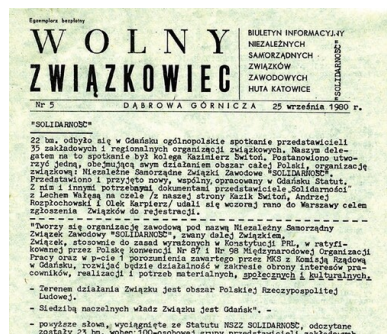
Przybliżaniu kart najnowszej historii, zwłaszcza tych zafalszowywanych dotąd przez oficjalną historiografię lub przez nią przemilczanych, wiele miejsca poświęcały także inne pisma związkowe. Chodziło m.in. o próbę nowego naświetlenia ważnych rocznic. Tak było chociażby w przypadku debiutowego tygodnika „Solidarność Jastrzębie”, wychodzącego w Katowicach od początku maja 1981 r. Już w pierwszym numerze z okazji sto

dziewięćdziesiątej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja zostały opublikowane: jej tekst, komentarz historyczny na temat tego wydarzenia, a także kolejny artykuł okolicznościowy, poświęcony III Powstaniu Śląskiemu, którego okrągła, sześćdziesiąta rocznica przypadała 2 maja 1981 r.

W następnych numerach czytelnicy mogli się zapoznać m.in. z tekstami o udziale Orłąt Lwowskich w śląskiej insurekcji, jej dyktatorze Wojciechu Korfantym czy też o śmierci gen. Władysława Sikorskiego. W ramach cyklu *Przywracane karty historii* ukazał się artykuł Andrzeja Grajewskiego o Legionach Polskich w latach 1914–1918. Tygodnik zamieścił także tekst poświęcony śmierci studenta UJ Stanisława Pyjasa oraz duże objętościowo materiały dotyczące przebiegu rewolty poznańskiej z czerwca 1956 r. czy protestów społecznych z czerwca 1976 r.

„Stąd upomniano się po raz pierwszy o prawo do ludzkiej godności”

– głosił na pierwszej stronie numeru 9 pisma komentarz do archiwalnych zdjęć z Poznania i fotografii powstałego tam z inicjatywy „Solidarności” pomnika Ofiar Czerwca 1956 (tzw. Poznańskich Krzyży), uroczycie odświeżonego 28 czerwca 1981 r.



Za: „Biuletyn IPN”, nr 7-8/2020

Warto dodać, że jeszcze w trakcie prac nad monumentem tygodnik, podobnie jak inne biuletyny związkowe w województwie, zamieścił na swoich łamach apel Poznańskiego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika o finansowe wsparcie przedsięwzięcia. Chętni mogli wpłacać dobrowolne datki na konto bankowe wskazane przez redakcję.

Niezależna prasa informowała zresztą o wielu innych inicjatywach i przedsięwzięciach. Na przykład z wprowadzeniem do powszechnego obiegu informacji o zakazanych lub przemilczanych dotychczas rocznicach i wydarzeniach z historii Polski korespondował – nagłośniony w kilku biuletynach związkowych – apel zarządu MKZ Katowice z maja 1981 r. do podległych mu struktur o wystąpienie do władz z wnioskami o zmianę nazw ulic, placów oraz patronów szkół i zakładów pracy.

„Wiele najwybitniejszych postaci naszej historii i tradycji nie ma swoich nazwisk na ulicach, placach, w zakładach i szkołach, co jest rzeczą szkodliwą dla utrzymania naszej tożsamości narodowej i społecznej – podkreślały „Wiadomości Katowickie”, a za nimi pismo „Pełnym Głosem”. – Chodzi nam również o przywrócenie nazewnictwa ulic z okresu niepodległości. Natomiast narzucane w imię interesów partyjnych nazwy ulic, zakładów i szkół (np. nazwiska nieważnych, nieznanych, nie wiadomo czym i komu służących działaczy polskich i zagranicznych) miały na celu wpojenie naszemu narodowi obecnej doktryny i sztucznie budowanej tradycji”.

Z kolei „Wolny Związkowiec” i „Solidarność Jastrzębie” zamieszczały na swoich łamach programy kolejnych spotkań w ramach Wszechnicy Górnośląskiej, inicjatywy, której celem były m.in.

„pobudzenie i zaspokojenie potrzeb intelektualnych i kulturalnych, wyrabianie nawyku samokształcenia, popularyzowanie wiedzy i kultury; sprzyjanie integracji środowisk naukowych i twórczych ze społeczeństwem; polepszanie jakości pracy NSZZ Solidarność przez kształcenie jego działaczy i członków, przyspieszanie integracji ruchu w naszym regionie”.

Realizacji tych zadań służyło organizowanie publicznych, otwartych wykładów oraz spotkań dyskusyjnych z działaczami społecznymi, politycznymi, twórcami kultury i naukowcami. Odbywały się one w Katowicach, Gliwicach i Sosnowcu w aulach szkół wyższych. O skali przedsięwzięcia może świadczyć to, że sam tylko program Wszechnicy na 18–31 maja 1981 r. przewidywał dwanaście spotkań. Do grudnia 1981 r. odbyły się wykłady i spotkania dyskusyjne m.in. z Mirosławem Chojeckim, Bronisławem Geremkiem, Janem Lityńskim, Janem Józefem Szczepańskim, Jerzym Holzerem, Andrzejem Czumą, Adolfem Juzwenką, Jackiem Kuroniem, Adamem Michnikiem, ks. Józefem Tischnerem i Marią Turlejską. Zapraszano także przedstawicieli obozu władzy: Jerzego Urbana, Andrzeja Werblana i Andrzeja Żabińskiego. Prezentowanie i konfrontowanie na forum Wszechnicy różnych postaw ideowych i poglądów jej organizatorzy rozumieli jako przejaw

„ogólnarodowej refleksji i dyskusji w duchu odnowy, zgodnie z ideą pluralizmu duchowego i tolerancji, a także zgodnie z postulatami świadomego uczestnictwa w życiu społecznym, współpartnerstwa i współodpowiedzialności obywatela za losy kraju”. Podkreślano, że „stwarzając bezstronne forum głoszenia różnorodnych poglądów i wartości, Wszechnica nie identyfikuje się z żadną z reprezentowanych przez prelegentów linii politycznej. Jedynym kryterium doboru wykładowców jest spodziewana ich rzetelność merytoryczna i uczciwość”.

Przez kilka miesięcy Wszechnica Górnośląska prowadziła działalność niezależnie od regionalnych struktur związkowych. Dopiero po powstaniu latem 1981 r. Zarządu Zjednoczonego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” formalnie została jego agendą. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w połowie listopada 1981 r. była ona gospodarzem dwudniowego ogólnopolskiego spotkania przedstawicieli wszechnic, podczas którego powołano do życia Ogólnopolskie Porozumienie Wszechnic.



Jacek Cieśliski, kolejny redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”. Fot. ze zbiorów Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. - Dąbrowa Górnicza (za: „Biuletyn IPN”, nr 7-8/2020)

Oprócz wykładów otwartych duże zainteresowanie wzbudzały wystawy, na których prezentowano zakazane dotąd tematy. Na przykład 30 maja 1981 r. w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu z inicjatywy komisji

zakładowej Związku przy Bytomskich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węglowego zainaugurowano ekspozycję poświęconą wydarzeniom z lat 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980. Jak pisano na łamach tygodnika „Życie Bytomskie”, już na dwie godziny przed jej otwarciem przed muzeum gromadzili się ludzie, a w następnych godzinach i dniach w salach nieustannie przewijał się tłum. Podobne zainteresowanie wzbudziła wystawa „Żołnierz Polski na Zachodzie 1939-1945”, przygotowana w Muzeum w Zabrze i otwarta w lipcu 1981 r. Dużym powodzeniem cieszyła się także ekspozycja „Dokumenty historii”, prezentowana we wrześniu 1981 r. w katowickiej siedzibie Związku Polskich Artystów Fotografików. Składały się na nią, podobnie jak wcześniej w Bytomiu, zdjęcia dokumentujące wydarzenia tzw. polskich miesięcy.

„Poszczególne daty - donosił tygodnik „Solidarność Jastrzębie” - nie są jednak reprezentowane w sposób jednolity i jednakowo bogaty. Tak jest na przykład z wypadkami radomskimi. Okazało się raz jeszcze, że nie mamy stamtąd wystarczającej dokumentacji fotograficznej. Odmienne ma się sprawa z Grudniem '70 na Wybrzeżu. Stosunkowo bogata ekspozycja pozwala na odtworzenie chronologii napięć i wypadków w Gdańsku i Szczecinie. Ważne są również zdjęcia ze studenckiego Marca. Hasła czytelne na zdjęciach: «Nie ma nauki bez wolności», «Pałkami prawdy się nie da zabić». Jest jeszcze hasło, które tłumaczy, dlaczego Marzec '68 się nie udał: «Robotnicy, nie dajcie się sprowokować przeciwko nam». Niestety z tym koresponduje ulotka z «Kuriera Szczecińskiego», w której rektorzy wyższych uczelni i I sekretarze komitetów uczelnianych dziękują studentom za «obywatelską postawę», jaką zajęli w Grudniu [...] i wreszcie zdjęcia z lata 1980 roku, z jeszcze raz podjętej walki, która tym razem przyniosła zwycięstwo”.

Charakterystyczne, że to, co wiązało się z upowszechnianiem przez „Solidarność” wolnej myśli, niezależnej kultury i odkłamywaniem przeszłości, władze sprowadzały do wspólnego mianownika, traktując to jako działania antysocjalistyczne, próbując w ten sposób ograniczyć aktywność Związku do spraw ściśle pracowniczych.

Walka z „elementami antysocjalistycznymi”

Mimo dość dużej swobody druku i wypowiedzi w niezależnej prasie i na rozmaitych forach animowanych przez Związek, władze robiły, co mogły, by zablokować lub przynajmniej zdyskredytować niewygodne dla nich

inicjatywy. Charakterystyczne, że to, co wiązało się z upowszechnianiem przez „Solidarność” wolnej myśli, niezależnej kultury i odkłamywaniem przeszłości, władze sprowadzały do wspólnego mianownika, traktując to jako działania o charakterze antysocjalistycznym, próbując w ten sposób ograniczyć aktywność Związku do spraw ściśle pracowniczych.

Odnosił się do tego Leszek Waliszewski, od lata 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności”. Podobnie jak Cieśliski, widział on rolę niezależnej prasy m.in. jako ważnego nośnika treści zakazanych lub zafałszowanych przez system.

„Wiedza historyczna, szczególnie w przedmiocie najnowszej historii Polski, jest znikoma – stwierdzał w jednym z wywiadów. – Każdy wie, że «gdzieś tam dzwonią, ale nie wie, w którym kościele»”.

W innej wypowiedzi Waliszewski tak definiował termin „antysocjalizm”, stale obecny w oficjalnej propagandzie:

„Ktoś mi kiedyś tłumaczył, że wszystko, co nie jest zgodne z linią PZPR, zasługuje na miano antysocjalizmu. Mnie osobiście wydaje się, że na odwrót – socjalizm powinien wytyczać linię partii. Jedno jest pewne, jeśli ludzie walczący o demokrację i sprawiedliwość są antysocjalistami, to z pewnością do nich należą. Największą bzdurą, jaką słyszałem na ten temat, była opinia, że wszelka pozastatutowa działalność „Solidarności” jest antysocjalistyczna. Podstawowe nasze zadanie, określone w statucie, to «ochrona praw, godności i interesów pracowników». Czy można ją zapewnić bez walki o wolności obywatelskie, o prawdę i sprawiedliwość, o praworządność, demokrację i samorządność? Żadna działalność statutowa nie będzie w ogóle możliwa, jeśli zmuszeni zostaniemy do odrotu z drogi odnowy, bo wówczas dotychczasowy system sparaliżuje nas i pochłonie, przekreślając nadzieje wszystkich uczciwych Polaków na odrodzenie Ojczyzny”.

Takim „zmuszaniem do odrotu z drogi odnowy” były niewątpliwie próby torpedowania działań Związku zmierzających do przywrócenia prawdy. Kłopoty miała „Solidarność Jastrzębie”. Cenzura nie przepuściła m.in. przygotowanego do druku artykułu poświęconego Bitwie Warszawskiej z 1920 r. i rysunków satyrycznych Andrzeja Czeczota. Materiały te miały ukazać się w piętnastym numerze tygodnika z 18 sierpnia 1981 r. Z uwagi na ingerencję cenzury Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zdecydował, że nie wyda okrojonego numeru. Poważne problemy mieli w tym czasie również Cieśliski i redakcja „Wolnego Związkowca”. Niechęć władz do tego biuletynu stała się wprost proporcjonalna do popularności, jaką cieszył się on wśród odbiorców.



**Rodziny strajkujących górników
przy ogrodzeniu kopalni
„Manifest Lipcowy”, Jastrzębie
Zdrój, wrzesień 1980 r. Fot.
Stanisław Jakubowski/PAP (za:
„Biuletyn IPN”, nr 7-8/2020)**

Komuniści próbowali poddać pismo rozmaitej kontroli, w tym oficjalnej cenzurze. Już w listopadzie 1980 r. analizą treści biuletynu zajął się specjalny zespół złożony z przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego partii, Komendy Wojewódzkiej MO, katowickiej Delegatury Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk oraz prokuratury. Wyniki prac zespołu zaprezentowano w grudniu 1980 r. na posiedzeniu sekretariatu KW PZPR w Katowicach. Według tych ustaleń biuletyn cechował

„ostry język, tendencyjność w szeregu sprawach, nieznanomość pewnych zagadnień, a także sugestie, że władze i odpowiedzialne urzędy działają w kierunku niedoprowadzenia do żadnej odnowy”.

Szukano więc pretekstu, by pismo zamknąć lub przynajmniej znacznie ograniczyć jego wydawanie. Takowy znalazł się, kiedy 14 sierpnia 1981 r., wbrew ostrzeżeniom prokuratury i protestom dyrekcji Huty „Katowice”, redakcja wydała numer 30 (63) biuletynu. Znalazły się w nim m.in. obszernie fragmenty wspomnień Sándora Kopácsiego z węgierskiego powstania w 1956 r., a także tekst o działalności i nadużyciach I sekretarza KW PZPR w Katowicach Żabińskiego i związanych z nim przedstawicieli lokalnego establishmentu w okresie jego pracy na stanowisku I sekretarza KW PZPR w Opolu. Nie one jednak wywołały burzę wokół biuletynu, lecz zamieszczone w nim rysunki satyryczne, przedrukowane m.in. z „Biuletynu Informacyjnego NSZZ Solidarność Ziemi Puławskiej” jako wyraz wsparcia dla redakcji pisma. Prokuratura Wojewódzka w Lublinie zarzucała jej członkom m.in. znieważenie przywódcy ZSRS, co miało godzić w sojusze międzynarodowe PRL. Rysunki

przedstawiały Leonida Breżniewa jako niedźwiedzia.

W wydziale poligrafii Huty „Katowice”, miejscu druku „Wolnego Związkowca”, przeprowadzono rewizję, podczas której funkcjonariusze wymontowali w ramach „zabezpieczania sprzętu” części maszyn drukarskich, co miało uniemożliwić dalszy druk pisma. Prokuratura Wojewódzka w Katowicach wszczęła śledztwo przeciwko Cieślickiemu, zarzucając mu publikację treści o wymowie antypaństwowej i antyradzieckiej. Wprawdzie wszystkie te działania poważnie zaburzyły cykl wydawniczy poczytnego biuletynu, ale ukazywał się on nadal i zachował dotychczasową linię. Na przykład kolejny numer – 31 (64) z 17 września 1981 r. – w całości został poświęcony agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. i jej przygotowaniu.



Za: „Biuletyn IPN”, nr 7-8/2020

Wkrótce jednak miało się okazać, że działania zastosowane w celu likwidacji pisma były zapowiedzią tego, co w niedługim czasie planowano przeprowadzić w stosunku do całej „Solidarności”, a co stało się faktem w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Symbolem pogardy dla wysiłków Związku na rzecz odbudowy niezależnej kultury i tożsamości narodowej było wydarzenie, do którego doszło w czasie siłowego zajmowania jednej z siedzib śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” w Katowicach. Przebywający tam wówczas Włodzimierz Kapczyński, członek Zarządu Regionu związku, wspominał później, że kiedy milicjanci weszli do środka,

„to zaczęli łomami i młotami niszczyć maszyny poligraficzne, ponieważ nie chciałem wyjść, wynieśli mnie

do pokoju na parterze. Na podłodze leżało godło państwowe, zerwane ze ściany i podeptane. Jeden z zomowców, depcząc buciorami porozrzucone książki, podniósł jedną z nich. Była to wydana w drugim obiegu *Pornografia* [Witolda] Gombrowicza. Przeczytał tytuł i, przystawiając mi pierwszą stronę pod nos, tryumfalnie zakomunikował: – Oto, czym się zajmuje «Solidarność»”.

Efektów szesnastomiesięcznej aktywności tego ruchu nie można było jednak całkowicie zdeptać zomowskimi butami. Podwaliny położone wówczas pod funkcjonowanie wolnego słowa i niezależnej kultury zaczęły, mimo represji, przynosić owoce w postaci różnorodnych inicjatyw realizowanych po 13 grudnia 1981 r. i w latach późniejszych.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ